

KS. JAN WALKUSZ

WOJNA I OKUPACJA NA POMORZU NADWIŚLAŃSKIM A DUCHOWIEŃSTWO W ŚWIETLE NIEPUBLIKOWANYCH WSPOMNIEŃ I RELACJI

1. CHARAKTERYSTYKA ŹRÓDEŁ

Dzieje wojny i okupacji hitlerowskiej na Pomorzu nie należą bynajmniej do zapodziejanej w historiografii płaszczyzny badań. Choć zrazu nastawiona była ona na dokumentację martyrologii czy szerzej – eksterminacji duchowieństwa i ludności cywilnej¹, w miarę postępu procesu badawczego i sięga-

Ks. dr hab. JAN WALKUSZ – adiunkt Katedry Historii Kościoła w XIX i XX Wieku Instytutu Historii Kościoła KUL; adres do korespondencji: ul. Przy Stawie 2/14, 20-067 Lublin; e-mail: jawal@kul.lublin.pl.

¹ Warto w tym miejscu odnotować dwie znaczące prace w odniesieniu do całego kraju: W S z o ł d r s k i, *Martyrologium duchowieństwa polskiego pod okupacją niemiecką w latach 1939-1945*, [w:] *Sacrum Poloniae Millenium*, t. 11, Rzym 1965, s. 7-477; W. J a c e w i c z, J. W o ś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*, z. 1-5, Warszawa 1977-1981. Poza zasięg regionalny wychodzi także praca pt. *Martyrologia duchowieństwa polskiego 1939-1945*, red. B. Bejze, A. Galiński, Łódź 1992, która dotyczy najnowszych badań w tej materii. W odniesieniu zaś do Pomorza trzeba odnotować kilka opracowań: *Męczeństwo duchowieństwa pomorskiego 1939-1945. Straty wojenne diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1947; W. S z u l i s t, *Z martyrologii duchowieństwa katolickiego na Kaszubach*, „*Studia Pelplińskie*”, 4(1973), s. 149-162; t e n ż e, *Z martyrologii duchowieństwa katolickiego w diecezji chełmińskiej 1939-1945 (cz. 2)*, tamże, 6(1975), s. 271-295; t e n ż e, *Z martyrologii duchowieństwa katolickiego w diecezji chełmińskiej 1939-1945 (cz. 3)*, tamże, 10(1979), s. 272-295; J. W a l k u s z, *Z zagadnień martyrologii duchowieństwa diecezji chełmińskiej*, [w:] *Z przeszłości diecezji chełmińskiej 1243-1992*, red. M. Biskup, Toruń 1994, s. 103-118. Największe jednak osiągnięcia na polu dokumentacji martyrologii duchowieństwa pomorskiego podczas okupacji hitlerowskiej ma „szkoła pelplińska”. W latach osiemdziesiątych powstało tam pod kierunkiem ks. prof. Anastazego Nadolnego ponad dwadzieścia prac omawiających dzieje kościelne w latach 1939-1945 na stosunkowo niewielkich obszarach administracyjnych diecezji chełmińskiej. W każdej z nich jeden rozdział

nia po wciąż nowe źródła, a także poszerzania wachlarza stawianych pytań, wyłaniał się coraz pełniejszy obraz tych terenów, wykreowany narzuconym prawem *Herrenvolku* i postawami ludności, instytucji, organizacji i wszelkiego rodzaju związków w odniesieniu do różnych form życia społecznego². Niemniej wciąż nowe inicjatywy pojedynczych historyków i bardziej sformalizowanych przedsięwzięć, a także dobywanie, niekiedy okazjnie, nie znanych źródeł, pozwalają uściślić dotychczasowe opinie lub uszczegółwić aktualny stan wiedzy w odniesieniu do lat 1939-1945. Tak ma się też rzecz w niniejszym przypadku, traktowanym jako dopowiedzenie, czasami istotne, oraz znaczące zegzemplifikowanie ogólnego obrazu pomorskiego duchowieństwa katolickiego, zdeterminowanego sytuacją po 1 września 1939 r. Bazę materiałową do konstruowanych poniżej wniosków, kreślenia form i postaci kapłańskiej aktywności stanowią dwa zespoły archiwalne z Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie: *Personalna księży* i *Alfabetyczny spis księży diecezji chełmińskiej ofiar II wojny światowej 1939-1945*, przy czym warto od razu dodać, że ów pierwszy zespół nie został dotąd wykorzystany w procesie badań okupacyjnych dziejów Pomorza Nadwiślańskiego³.

Generalnie mówiąc, mamy tu do czynienia z trzema postaciami źródeł. Najbogatszą część, a zarazem najbardziej panoramyczną co do treści, stanowią wspomnienia księży, spisane z inicjatywy Kurii Biskupiej w Pelplinie bezpośrednio po zakończeniu okupacji. Stąd dość precyzyjny i szczegółowy opis wielorakich doświadczeń, niekiedy z uwzględnieniem całego kontekstu wojen-

jest poświęcony eksterminacji kapłanów na danym terenie. Zob. J. W a l k u s z, *W cieniu połamanego krzyża. Studia i szkice z dziejów Kościoła katolickiego na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1939-1945*, Tczew-Pelplin 1999, s. 157-158, przyp. 5-6.

² Wystarczy w tym miejscu odwołać się chociażby tylko do tych prac, które uwzględniają problematykę kościelną: J. S z i l i n g, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego 1939-1945*, Poznań 1970; t e n ż e, *Kościół chrześcijański w polityce niemieckich władz okupacyjnych w Generalnym Gubernatorstwie (1939-1945)*, Toruń 1988; Z. F i j a ł k o w s k i, *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983; K. Ś m i g i e l, *Kościół katolicki w tzw. Okręgu Warty 1939-1945*, Lublin 1979 oraz serii wydawanej w Warszawie (ATK) pod wspólnym tytułem *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej. Materiały i studia*, red. F. Stopniak. Mało dotąd znany, bodaj najistotniejszy wycinek życia kościelnego, tzn. jego wewnętrzne łączenie z losami katolicyzmu czy religijności w okupowanym kraju, ukazują prace zbiorowe pod red. Z. Zielińskiego *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939-1945* (Warszawa 1982) oraz *Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939-1945* (Katowice 1992).

³ O bogactwie i różnorodności zawartego tam materiału, pozwalającego uściślić wiele szczegółów na temat okupacyjnych przeżyć duchowieństwa, przekonują dokumenty i różnego rodzaju zapisy tylko w części wykorzystane niżej.

nego, informujący o osobistych drogach i przejściach konkretnych jednostek, o sprawowanym duszpasterstwie, płaszczyźnie zaangażowania, postawie Polaków i Niemców, a także o pewnych przejawach kulturowo-obyczajowych⁴. Drugim typem wykorzystanych materiałów są, zupełnie spontanicznie nieraz powstałe, wspomnienia i relacje osób „drugich”, poświęcone pojedynczym duchownym i ich przejściom okupacyjnym, znanym bądź to z autopsji, bądź z przekazów samych bohaterów opisów lub bezpośrednich świadków. Tak m.in. powstała ciekawa i obszerna relacja Piotra Plutowskiego o powstaniu i działalności mało dotąd znanej organizacji podziemnej „Walka z Okupantem” i roli, jaką w niej odegrał ks. Alojzy Licznernski z Karsina⁵ To samo należy powiedzieć o dokumencie stworzonym przez Mariana Paluszkiewicza z Poznania, traktującym o obozowych przejściach ks. Polikarpa Gulgowskiego z Kiełbasina pod Chełmżą, a spisanych według ustnych wspomnień owego duchownego w Krakowie, jeszcze w latach drugiej wojny światowej, gdzie schronienie znalazł zarówno twórca opisu, jak i jego bohater⁶. Wyjątkowo od strony poznawczej prezentuje się także wspomnienie o proboszczu tucholskim ks. Konstantym Kreffcie (dziś kandydat do chwały ołtarza), opracowane przez Walerego Gwizdałę z Tucholi⁷ Owa wyjątkowość tego opracowania – bo raczej tak należałoby nazwać ten dokument – wynika z samego charakteru zapisu, składającego się po części z własnych obserwacji i wiedzy autora, po części zaś z innych relacji, zebranych od najbliższych współpracowników ks. K. Kreffta i jego towarzyszy niedoli. A oprócz bogatych treści bio-

⁴ Archiwum Kurii Biskupiej w Pelplinie (AKB-Pel), Akta personalne Jana Micholza, Uwagi, sygn. 2/4; tamże, Akta personalne Feliksa Żelewskiego, *Sprawozdanie księdza dziekana Feliksa Bach-Żelewskiego, proboszcza z Ryńska o przeżyciach swoich w czasie okupacji niemieckiej na czas od 1 IX 1939 do 24 I 1945*, sygn. 2/7; tamże, Akta personalne Ignacego Nowackiego, *Przygody wojenne ks. proboszcza Ignacego Nowackiego w Śliwicach*, sygn. 2/14; tamże, Akta personalne Józefa Proehnke, *Przeżycia podczas wojny od roku 1939 do 1945*, sygn. 8/5. Por. *Non omnis moriar! Życiorys ks. Józefa Grützmachera*, cz. 2, s. 25-29 (w zbiorach autora).

⁵ AKB-Pel, Akta personalne Alojzego Licznernskiego, P. P l u t o w s k i, *Sprawozdanie o powstaniu i działalności organizacji „W. z O. (Walka z Okupantem)”*, sygn. 5/16, s. 1-10; tamże, List ks. A. Licznernskiego do Franciszka Dorawy z dnia 6 XI 1957 r.; tamże, List Franciszka Dorawy do Kurii Biskupiej w Pelplinie z dnia 11 X 1965 r.; tamże, *Wspomnienie pośmiertne o ks. A. Licznernskim*.

⁶ AKB-Pel, Akta personalne Polikarpa Gulgowskiego, M. P a l u s z k i e w i c z, *Ks. prałat Gulgowski w Sztutowie*, sygn. 2/22, s. 1-8.

⁷ Archiwum Diecezjalne w Pelplinie (ADP), *Alfabetyczny spis księży diecezji chełmińskiej ofiar II wojny światowej 1939-1945*; W. G w i z d a ł a, *Wspomnienie o proboszczu tucholskim ks. radcy Konstantym Kreffcie*, b. sygn.

graficznych, które tu wydają się najistotniejsze, wspomnienia znacznie poszerzają wiedzę na temat funkcjonowania i organizacji obozu koncentracyjnego Stutthof w początkowym okresie jego funkcjonowania.

Trzeci natomiast typ źródeł wykorzystanych w niniejszym opracowaniu stanowi wszelkiego rodzaju korespondencja, dotycząca czasami tylko ubocznie zagadnień związanych z wojną i okupacją na Pomorzu oraz pomniejsze refleksje, spisane przez niektórych duchownych u zmierzchu swego życia, a więc dobrych kilkanaście lub kilkadziesiąt lat od tamtych wydarzeń⁸. Niemniej z całości skonstruowanego tu materiału rysuje się dość przejrzysty obraz mrocznych chwil tego regionu w latach 1939-1945, zbudowany z trzech zasadniczych elementów, układających się w logiczną całość, nakładających się na siebie nawzajem, i uzupełniający konkretnymi przykładami dotychczasowy stan wiedzy w tej materii.

2. MARTYROLOGIUM I REPRESJE WOBEC DUCHOWIEŃSTWA

Z historiografii wojenno-martyrologicznej wiadomo, jakie były założenia aparatu hitlerowskiego w stosunku do inteligencji, w tym głównie duchowieństwa⁹. Wiadomo też, że jego rychła eliminacja miała ułatwić okupantowi proces zniemczenia tych ziem po likwidacji warstwy kierowniczej, postrzeganej – słusznie zresztą – jako integracyjna siła narodu i ostoja polskich wartości. Stąd przewidziane etapy jej unicestwienia, od aresztowań poczynając, poprzez więzienia, masowe egzekucje, a na zsyłkach do obozów koncentracyjnych kończąc. O ile w prezentowanym materiale pojawiają się nieliczne infor-

⁸ ADP, *Alfabetyczny spis*, Krótka monografia śp. ks. Stanisława Hoffmanna, proboszcza parafii Pinczyn, b. sygn.; AKB-Pel, Akta personalne A. Licznarskiego, sygn. 5/15, Listy cyt. w przyp. 5; Życiorys ks. Jana Ossowskiego z Czerska z dnia 14 XII 1986 r. (w zbiorach autora).

⁹ F. S c h l a b r e n d o r f, *Offiziere gegen Hitler*, Frankfurt a. Main 1959, s. 47-48; Szpęgawsk. *Z martyrologii mieszkańców Kociewia*, Gdynia 1959; M. B r o s z a t, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939-1945*, Stuttgart 1961, s. 29-30; D. S t e y e r, *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdynia 1967; B. B o j a r s k a, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień–grudzień 1939)*, Poznań 1972; J. M i l e w s k i, *Kociewie w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945*, Warszawa 1977; B. B o j a r s k a, *Piaśnica. Miejsce martyrologii i pamięci. Z badań nad zbrodniami hitlerowskimi na Pomorzu*, Wrocław 1978; W. J a s t r z ę b s k i, J. S z i l i n g, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdańsk 1979, s. 70-140; S. D e c o w s k i, *Eksterminacja duchowieństwa diecezji chełmińskiej (wrzesień–grudzień 1939)*, Pelplin 1986 (mps w Bibliotece Seminaryjnej).

macje na temat bezpośrednich morderstw księży w rozsianych licznie na Pomorzu miejscach kaźni, o tyle najwięcej danych zawiera on odnośnie do rozkręconej i schematycznej co do metod machinie aresztowań, specjalnych obozów i więzień dla aresztowanych, życia osadzonych oraz nieludzkich warunków życia, pracy i śmierci w masowym obozie zagłady Stutthof.

Aresztowania duchowieństwa – jak wynika z wykorzystanych źródeł – na masową skalę rozpoczęły się w październiku 1939 r., a miejscem czasowego przetrzymywania więźniów były specjalnie do tego wyznaczone obozy-więzienia o dość precyzyjnie przemyślanej rejonizacji. Dwa z nich, tj. Dębowa Łąka pod Wąbrzeźnem oraz Kamień Krajeński, zostały szeroko scharakteryzowane w wykorzystanej dokumentacji, przy czym godne uwagi wydają się tutaj relacje ks. Feliksa Bach-Żelewskiego¹⁰ oraz ks. Józefa Proehnke¹¹, które – poza oczywistym opisem tych miejsc, wykonywanych zajęć, warunków bytowania oraz wykazem przebywających tam osób – kryją w swej treści wiele szczegółów dotyczących przebiegu aresztowań, ich bezpośrednich sprawców, tudzież nastrojów panujących w pierwszych miesiącach okupacji na Pomorzu.

Tak zatem ks. F. Żelewski, proboszcz z Ryńska, odtwarzając w lipcu 1945 r. tamte wydarzenia, wspomina o prowadzonych działaniach ze strony niemieckiej na długo przed oficjalnym rozpoczęciem wojny, albowiem już na początku września okazało się, że Niemcy dysponują odpowiednio przygotowaną i wtajemniczoną kadrą administracyjną wszelkich szczebli, doskonale zorientowaną tak co do przeszłości, jak i teraźniejszości każdego Polaka. Na podstawie w ten sposób skrzętnie prowadzonych obserwacji i odpowiednich kartotek rozpoczęła się fala aresztowań. Pod koniec października 1939 r. internowano wszystkich księży z powiatu wąbrzeskiego, wśród nich ks. F. Żelewskiego, i umieszczono ich w zakładzie sióstr pasterek w Dębowej Łące, gdzie łącznie przebywało 30 duchownych¹². Ponieważ więźniowie – nie mając żadnego kontaktu z siostrami zakonnymi – musieli się sami utrzymać, parafianie aresztowanych duszpasterzy dostarczali im żywność, opał i inne niezbędne rzeczy. Pod nadzorem jednego wachmana organizowano każdy dzień pobytu, wypełniony modlitwami, dwukrotnym w ciągu dnia spacerem

¹⁰ AKB-Pel, Akta personalne F. Żelewskiego, sygn. 2/7.

¹¹ Tamże, sygn. 8/5.

¹² Tamże, sygn. 2/7, s. 2-4; por. *Diecezja toruńska. Historia i teraźniejszość*, red. S. Kardasz, t. 18: *Dekanat wąbrzeski*, Toruń 1994, s. 24; Z. G i r z y ń s k i, *Powiat wąbrzeski, [w:] Kościół katolicki w latach 1939-1945 na terenach obecnej diecezji toruńskiej*, red. S. Kardasz, Toruń 1996, s. 123-127.

(po pół godziny) po zakładowym parku i permanentną niepewnością jutra. Co prawda bardzo rzadko, ale zdarzały się wypadki, iż na specjalną pisemną interwencję niemieckiego sołtysa, kierowaną do komendanta obozu, pozwalano pojedynczym księżom pod specjalnym nadzorem udać się do własnej parafii, by zaopatrzyć umierających sakramentami świętymi¹³

Przez cały czas przetrzymywania księży w Dębowej Łące urzędnicy hitlerowscy różnych szczebli prowadzili na ich temat dokładny wywiad, ze szczególnym uwrażliwieniem na sprawy narodowościowe. W sytuacji jednoznacznego świadectwa o nieszkodliwości danego duchownego dla interesów niemieckich oraz wstawiennictwa lub poręczenia ze strony tzw. miejscowych Niemców bądź innych prominentnych osób z nowego porządku aresztowany miał szansę uzyskać wolność. Tak stało się m.in. z ks. Feliksem Bach-Żelewskim i trzema jego kolegami, zwolnionymi pod koniec listopada 1939 r.¹⁴ Choć – solidaryzując się z pozostałymi przetrzymywanymi – żał mu było opuścić konfratrów w niedoli, wrócił do swojej parafii w Ryńsku. Gdy pragnął wyrazić wdzięczność Amtskommissarowi – w przekonaniu, że właśnie jemu zawdzięcza wolność – dowiedział się, że był to skutek listów rekomendacyjnych, nadesłanych z Sosnowki i Wejherowa¹⁵ Jak ważne były to opinie, przekonuje dodatkowo świadectwo ks. J. Proehnke, także przebywającego od 25 października 1939 r. w Dębowej Łące. Dzięki landratowi Augustowi Lorey i wstawiennictwu Fischera, dziedzica z miejscowości Kurkocin, on i ks. Władysław Łęgowski z Wielkich Radawisk zostali uwolnieni 26 listopada 1939 r., podczas gdy pozostałych więźniów pod koniec grudnia 1939 r. przewieziono do Chełmna, a stamtąd ich droga wiodła przez Stutthof, Oranienburg-Sachsenhausen do Dachau¹⁶.

Podobne procedury towarzyszyły aresztowaniom w innych częściach Pomorza, a warunki przetrzymywania uwięzionych – jak podają relacje z Kamienia Krajeńskiego, Torunia i innych miejsc – były zbliżone do tych z Dębowej Łąki, aczkolwiek pewne znamiona zróżnicowania, w zależności od polityki i gorliwości w realizacji hitlerowskich planów eksterminacyjnych, były czymś oczywistym. Potwierdza to m.in. ks. Ignacy Nowacki, osadzony wraz z księżmi z powiatu tucholskiego i sępoleńskiego w Zakładzie św. Anny w Kamie-

¹³ AKB-Pel, Akta personalne F. Żelewskiego, sygn. 2/7.

¹⁴ Tamże, s. 3-4. Wraz z ks. F. Żelewskim zwolnieni zostali trzej księża: Arnold Goetze, Władysław Homa i Alfons Gończ. Zob. G i r z y ń s k i, *Powiat wąbrzeski*, s. 126.

¹⁵ AKB-Pel, Akta personalne F. Żelewskiego, sygn. 2/7, s. 4.

¹⁶ Tamże, Akta personalne J. Proehnke, sygn. 8/5, s. 1; G i r z y ń s k i, *Powiat wąbrzeski*, s. 126-127; W a l k u s z, *W cieniu połamanego krzyża*, s. 192-195.

niu¹⁷ Następnego dnia po monachijskim zamachu na Hitlera (8.11) wyprowadzono wszystkich więźniów w kierunku Radzimina, gdzie już wcześniej zostali rozstrzelani m.in. ks. Roman Barra¹⁸, ks. Jan Mazella¹⁹ i ks. Stanisław Żurek²⁰, aby dokonać kolejnej egzekucji. Tymczasem – jak dodaje ks. I. Nowacki – na 10 minut przed dojściem do miejsca kaźni do eskortujących Niemców podjechał jakiś cywil, nakazując natychmiastowy powrót do Kamienia. Dnia 12 grudnia 1939 r., dzięki staraniom siostrzenicy ks. Nowackiego, powiązanej jeszcze w latach przedwojennych z wpływowymi środowiskami z Dortmundu, zwolniono go z więzienia, a pozostałych skierowano do obozu koncentracyjnego Stutthof²¹ Wśród nich znalazł się także ks. Konstantyn Krefft, o którym spisano ciekawe świadectwo w kontekście funkcjonowania obozu i stosowanych tam aktów terroru²².

Rankiem 15 grudnia 1939 r. przed Zakład św. Anny w Kamieniu, gdzie przebywał znany powszechnie z zaangażowania społeczno-narodowego ks. Krefft oraz ok. 20 innych księży i tyluż nauczycieli, zajechały samochody ciężarowe, którymi – podczas silnej zamieci i dojmującego mrozu – przewieziono więźniów do odległego ok. 150 km Stutthofu. Tam każdy z nowo przybyłych otrzymał 25 kijów, bez względu na wiek i pochodzenie, a następnie został przydzielony do baraku, wpisany do ewidencji i otrzymywał numer obozowy, zastępujący odtąd jego dane personalne. Ks. K. Krefft – nr 8475, jak i pozostali więźniowie pracowali w niehumanitarnych warunkach przy budowie kolejnych segmentów obozu. Wszystkie prace – niezależnie od wieku i stanu fizyczno-psychicznego skazanych – wykonywano w głębokim śniegu i przy 20-stopniowym mrozie. Praca ponad siły, głodowe racje żywnościowe (jeden bochenek chleba na 16-20 osób, kawa zbożowa i 3/4 litra tzw. zupy dziennie), nieustanne bicie, choroby, robactwo, epidemie – wszystko to powoli wyniszczało osadzonych. Najtragiczniejsze wszak były noce. W ciasnocie nie

¹⁷ AKB-Pel, Akta personalne I. Nowackiego, *Przygody wojenne ks. proboszcza Ignacego Nowackiego w Śliwicach*, sygn. 2/14, s. 1-2.

¹⁸ Tamże; ADP, *Alfabetyczny spis; J. W i e r z b a, Tuchola w latach 1920-1945*, [w:] *Tuchola. Zarys monograficzny*, red. J. Wojtowicz, Toruń 1962, s. 77-108; D e c o w s k i, *Eksterminacja duchowieństwa*, s. 95-98; S. Ć w i k l i Ń s k i, *Kościół katolicki w powiecie tucholskim w okresie II wojny światowej*, Pelplin 1988, s. 134-159 (mps); B. P a t o l e t a, *Kościół katolicki w powiecie sepoleńskim w okresie II wojny światowej*, Pelplin 1994, s. 136-155.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże; W a l k u s z, *W cieniu potamanego krzyża*, s. 182-183.

²¹ AKB-Pel, Akta personalne I. Nowackiego, sygn. 2/14, s. 2-3.

²² ADP, *Alfabetyczny spis, G w i z d a ł a, Wspomnienie o proboszczu tucholskim*.

sposób było się wyprostować. Proboszcz tucholski, jak informuje źródło, „skulony, bez przykrycia w zimnym baraku, w smrodzie na przegnojonym barłogu, gdzie wszy żywcem toczyły jego ciało, cierpiał bardzo i jedynie z świętą rezygnacją składał te cierpienia w ofierze Bogu za wiarę i ojczyznę”²³ Mimo wszystko przetrzymał wiele, dając wspaniałe świadectwo kapłańskiej postawy, zanim zginął 11 czerwca 1940 r. w wieku 73 lat²⁴

Znacznie więcej informacji na temat urządzenia obozu, organizacji dnia, postaw administracji obozowej, zachowań więźniów, traktowania duchownych zawiera relacja ks. Polikarpa Gulgowskiego, przebywającego w Stutthofie od października do 22 grudnia 1939 r.²⁵ Zwolniony tuż przed Bożym Narodzeniem, otrzymał nakaz wyjazdu do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie przebywał do końca wojny²⁶. Właśnie jego sytuacja jest przykładem tego, że księży zwolnieni z obozów lub więzień bądź ci, których nie dotknęła fala bezpośrednich aresztowań, nie czuli się bezpiecznie. Przeciwnie, doświadczywszy już hitlerowskiego „prawa”, tym większą kierowali się ostrożnością i rozsądkiem, nie wspominając tych, którzy żyli w nieustannej obawie o utratę wolności i życia, zwłaszcza gdy dawano im niejednokrotnie do zrozumienia, że im to grozi. W takim położeniu, podobnie jak spora gromada księży pomorskich, znalazł się m.in. ks. Jan Mickholz z miejscowości Linia²⁷ Pod byle pretekstem nachodzili go urzędnicy z administracji i gestapo, a to że na posesji kościelnej nie ma chorągwi hitlerowskiej, a to że w parafialnej świątyni nie zlikwidowano napisów polskich, a to że trzeba ustąpić miejsca Treuhänderowi, co tylko potęgowało nieustanne poczucie zagrożenia. Dodawszy do tego różne formy zastraszenia i wzywaniu na gestapo, łatwo zrozumieć położenie ks. J. Mickholza, gdy wspomina: „Z biegiem lat nerwy tak się wyrobiły, że samochód z daleka już czuły. Jeśli jakiś szmer powstał na ulicy, oczy mimowolnie zawracały się w tamtym kierunku, czy już zajeżdżają po mnie”²⁸ I z pewnością zajechaliby, gdyby nie lojalna postawa miejscowego

²³ Tamże, s. 13. Por. F. M a m u s z k a, *Biogramy polskich mieszkańców Sopotu pomordowanych w latach II wojny światowej*, „Rocznik Sopocki”, 9(1989), s. 124-125.

²⁴ Tamże. Por. J a c e w i c z, W o ś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa*, z. 2, s. 71.

²⁵ AKB-Pel, Akta personalne P. Gulgowskiego, M. P a l u s z k i e w i c z, *Ks. prałat Gulgowski w Sztutowie*, sygn. 2/22, s. 1-8.

²⁶ Tamże, s. 1. Por. *Diecezja toruńska. Historia i teraźniejszość*, red. S. Kardasz, t. 5: *Dekanat chełmżyński*, Toruń 1995, s. 87.

²⁷ AKB-Pel, Akta personalne J. Mickholza, sygn. 2/4.

²⁸ Tamże, s. 2; por. B. O l ę c k i, *Z dziejów wsi i parafii Linia*, Gdańsk 1998, s. 24, 117.

Amtskommissara i komisarza biskupiego Karla Knopa, którzy niejednokrotnie ratowali go z opresji²⁹

W podobnym, jeśli nie w gorszym położeniu byli wszyscy ci księża, którzy niemal przez całą okupację musieli się ukrywać. Choć opinia, jaką wyraził ks. Jan Ossowski, ówczesny wikariusz z Radzyna, ukrywający się przez 5 lat w posiadłości swoich rodziców w Łubnie pod Chojnicami, nie jest może w pełni reprezentatywna: „Straszne to były warunki – napisał po 40 latach – ciągle najazdy, rewizje itp. Cała rodzina była zagrożona i narażona w każdej chwili, a na dodatek od czasu do czasu przychodzili szpiedzy, udający ukrywającego się księdza”³⁰.

Jeśli prawdą jest, że ekstremalne warunki rodzą herosów, to z pewnością potwierdzeniem tego powiedzenia wydaje się postawa – a przecież wcale nie odosobniona; ta znalazła się tutaj, bo została odnotowana w źródłach – ks. pośle Stanisława Hoffmanna z Pinczyna³¹. Ów działacz narodowy, społeczny i polityczny, wybrany 6 września 1938 r. do sejmu Rzeczypospolitej, miał możliwość opuszczenia kraju, a jednak tego nie uczynił. Tuż po wybuchu wojny otrzymał telegram z Warszawy, by natychmiast przybył do stolicy, gdzie już czekał na niego samolot. Nie skorzystał z tej propozycji, mówiąc: „Wolę raczej śmierć ponieść, niżbym miał opuścić parafię swoją”³². Nie przyjmował również rad po wkroczeniu wojsk hitlerowskich, by się ukrył, bo nowi panowie tych terenów z pewnością nie pozostawią go w spokoju. Przygotował się zatem na śmierć. Został aresztowany 14 października 1939 r., a po krótkim pobycie w starogardzkim więzieniu zamordowany w Szpęgawsku dnia 16 października tego roku³³. Można się nie tylko zgodzić z opinią relatora, który kończąc swoje wspomnienie o ks. pośle S. Hoffmannie, dodał: „Była to postać, jaka się w tak małej wiosce zjawi może raz na 1000 lat”³⁴, ale i w jakimś sensie odnieść ją do tych wszystkich duchownych, którzy aż tak wielką daninę złożyli na ołtarzu wierności Bogu, Kościołowi i ojczyźnie.

²⁹ Tamże. Zob. J. W a l k u s z, *Komisarz biskupi Karl Knop w świetle swoich zarządzeń*, [w:] *Słowo Boga i drogi człowieka*, red. Z. Machnikowski, Tczew–Pelplin 1998, s. 543-562.

³⁰ Życiorys ks. Jana Ossowskiego, s. 5.

³¹ ADP, *Alfabetyczny spis, Krótka monografia śp. ks. Stanisława Hoffmanna, proboszcza z Pinczyna*, b. sygn.

³² Tamże, s. 4. Zob. E. W i ś n i e w s k a, *Pinczyn. Monografia wsi kociewskiej*, Gdańsk 1981, s. 54-59.

³³ Tamże. Zob. ADP, *Aresztowania księży*, sygn. A 29 K; *Szpęgawsk. Z martyrologii*, s. 76; W a l k u s z, *W cieniu połamanego krzyża*, s. 163.

³⁴ ADP, *Alfabetyczny spis, Krótka monografia śp. ks. Stanisława Hoffmanna*, s. 4.

3. DUSZPASTERSTWO

To prawda, że ponad połowę księży z Pomorza pochłonęła polityka eksterminacyjna, rodząc autentycznych męczenników i świadków apostołskiego i narodowego posłannictwa. Nie sposób zakwestionować ich hohaterstwa, ale nie mniejszą ofiarą i poświęceniem było sprawowanie przez pozostałych duszpasterstwa z myślą o wsparciu wiernych, jakże koniecznym w tamtym czasie, niesieniu im pomocy i duchowej pociechy. Jeśli więc zważyć, że w diecezji chełmińskiej było wówczas 365 ośrodków duszpasterskich, a wszyscy wierni skupieni wokół nich zostali w latach 1939-1945³⁵ w każdym przypadku objęci jakąś formą opieki religijnej, łatwo uświadomić sobie ogrom wysiłku kapłańskiego, tym bardziej że realizowany był on w warunkach ekstremalnych i raczej nienormalnych. Stan taki generowała bezlitosna ingerencja w sprawowanie kultu, liczne ograniczenia prawno-administracyjne, a nade wszystko permanentna obawa o jutro, tak ludności cywilnej, jak i zdziesiątkowanego zastępu duchowieństwa, liczącego na początku wojny 702 księży. Stąd obraz duszpasterstwa wyłaniający się z analizowanych tutaj źródeł wydaje się stanowić dobry przykład, dopełniający wiedzę w tej materii.

Problemem zasadniczym, przewijającym się we wszystkich relacjach i wspomnieniach, była sprawa języka w kościele. Jak się toczyły jego losy, przynajmniej od strony normatywnej, dobrze wiadomo z dotychczasowych publikacji³⁶. Lecz od normy do stanu faktycznego rozciąga się niemała przestrzeń, wypełniona ambicjami nadgorliwych aparatczyków niemieckich oraz

³⁵ Zob. *Elenchus omnium Ecclesiarum necnon universi Cleri Dioecesis Culmensis pro Anno Domini 1939*, Pelplin 1938, s. 37-105; *Personal-Schematismus der Diözesen Danzig und Kulm nach dem Stande vom 1. April 1941*, [Danzig 1941], s. 19-45; *Personal-Schematismus der Diözesen Danzig und Kulm nach dem Stande vom Ende Oktober 1941*, [Danzig 1942], s. 19-41; *Verzeichnis der Seelsorgstellen und Geistlichen der Diözesen Danzig und Kulm nach dem Stande vom 1. August 1944*, [Danzig 1944], s. 10-40.

³⁶ Zob. K. P o s p i e s z a l s k i, *Polska pod niemieckim prawem 1939-1945 (Ziemie Zachodnie)*, Poznań 1946, s. 179-181; t e n ż e, *Język polski w tzw. „Kraju Warty”*, „Przeгляд Zachodni”, 5(1949) nr 1-2, s. 61-66; K. Ś m i g i e l, *Walka władz hitlerowskich z katolickim kultem religijnym na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej w latach 1939-1945*, [w:] *Studia historyczne*, t. 2, red. M. Żywczyński, Z. Zieliński, Lublin 1968, s. 313-322; t e n ż e, *Kościół katolicki w tzw. Okręgu Warty 1939-1945*, Lublin 1979, s. 138-139; S z i l i n g, *Polityka okupanta*, s. 122-137; K. C i e c h a n o w s k i, *Zakaz używania języka polskiego na Pomorzu w latach okupacji hitlerowskiej*, „Zeszyty Muzeum Stutthof”, 2(1977), s. 78-99; E. K l e i n e r t, *Antypolskie zarządzenia biskupa gdańskiego Karola Spletta w świetle prawa publicznego i kanonicznego*, „Miesięcznik Diecezjalny Gdański”, 20(1976) nr 1, s. 81-96; W a l k u s z, *W cieniu potamanego krzyża*, s. 49-62.

– co trzeba podkreślić – niezłomnością i pragmatyzmem polskich duszpasterzy. Między innymi ks. J. Mickholz odnotował, że już 5 września 1939 r., gdy wojska okupanta zajęły Linie, katolicki proboszcz dywizyjny polecił mu głoszenie kazań niemieckich. Nie zważając na to (aczkolwiek w przyszłości przysporzyło mu to nieco problemów), w dalszym ciągu całą liturgię – poza oczywistą łaciną podczas mszy św. – sprawował po polsku. Dopiero gdy 1 grudnia 1939 r. otrzymał od ks. Emila Nabakowskiego z Wejherowa oficjalny zakaz takiej praktyki, dostosował się do wskazań. Choć od strony formalnej zakaz ów wydaje się mocno kontrowersyjny, należy jednak zrozumieć i dylemat, i postawę proboszcza z Linii: „Wstydzilem się przed parafianami, którzy z małymi wyjątkami nie znali języka niemieckiego, kazania i przemówienia w tymże języku głosić. Chciałem jednak uratować co się dało, a parafianie prosili, abym wszystko zrobił, by się tylko utrzymać”³⁷

W sprawie języka w kościele wypowiedali się również dwaj inni księża: Józef Proehnke z Kurkocina i Feliks Bach-Żelewski z Ryńska. Pierwszy z nich, lapidarnie co prawda, ale zaznaczył, iż ostatnie kazanie po polsku wygłosił w XXII niedzielę zwykłą, czyli mniej więcej w sierpniu 1940 r., a uczynił to na wyraźne polecenie landrata wąbrzeskiego Augusta Loreya³⁸. Potwierdza to dość powszechną zresztą praktykę, że księża nie respektowali ściśle obowiązującego już od 1 kwietnia 1940 r., a odnośnie do spowiedzi – od 25 maja tegoż roku zakazu stosowania w liturgii Kościoła języka polskiego³⁹. Taką też postawę wobec tej kwestii języka przyjął ks. Żelewski, albowiem na tych płaszczyznach, gdzie kontrolowano wykonanie tego zakazu, tj. kazania, śpiew, napisy w kościele i na cmentarzu, starał się go realizować. Spowiedzi jednak – dla bezpieczeństwa sprawowanej w zakrystii – słuchał po polsku, dodając za każdym razem po udzieleniu rozgrzeszenia: „To była spowiedź niemiecka”⁴⁰. Co więcej, duszpasterz Ryńska, już to dla bezpieczeństwa, już to dla swoiście rozumianego alibi, zwrócił się do Kurii Biskupiej w Gdańsku-Oliwie z zapytaniem, czy wolno udzielać Polakom sakra-

³⁷ AKB-Pel, Akta personalne J. Mickholza, sygn. 2/4, s. 1.

³⁸ Tamże, Akta personalne J. Proehnke, sygn. 8/5, s. 1.

³⁹ „Amtliches Kirchenblatt für die Diözesen Danzig und Culm”, 1940, nr 3, zarządzenie nr 52; Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Akta Spletta, k. 150; Z. W a s z k i e w i c z, *Polityka Watykanu wobec Polski 1939-1945*, Warszawa, s. 175. Zakaz używania języka polskiego podczas spowiedzi z 25 V 1940 r. zawarty był w osobnym dokumencie biskupa, ogłoszonym w formie okólnika.

⁴⁰ AKB-Pel, Akta personalne F. Żelewskiego, Sprawozdanie ks. dziekana Feliksa Żelewskiego, sygn. 2/7, s. 9-10.

mentu chrztu, namaszczenia i małżeństwa w języku ojczystym, według rytuału diecezjalnego. Nie otrzymawszy jednak żadnej odpowiedzi, chrzczył, zaopatrywał chorych i błogosławił małżeństwa w języku polskim, natomiast modlitwy przy pogrzebach oraz pieśń *Witaj, Królowo*, śpiewał po łacinie. Najbardziej bolał z powodu kazań, zaznaczając w swych wspomnieniach: „Głosić kazania niemieckie do swoich parafian Polaków, to znaczy głosić je bez duszy, a serce z bólu mi krwawiło za każdym razem, a dziękować należy Opatrzności Bożej, że nie było wypadku odstępstwa od wiary i od Kościoła ani jednego Polaka w naszym dekanacie, jakkolwiek dużo nie chodziło do kościoła ze względu na niemieckie kazania”⁴¹

Ponadto istniały inne, obiektywne racje powodujące absencję w kościele. Za najważniejszą należy uznać zdecydowanie niewystarczającą liczbę duszpasterzy. Wskutek tego jednemu księdzu przypadło obsługiwać dwie, trzy, a nawet cztery parafie. Ks. F. Żelewski np., będąc proboszczem w Ryńsku, na mocy postanowienia biskupa gdańskiego i administratora diecezji chełmińskiej przejął w administrację także parafie Orzechowo, Płużnica i Nowa Wieś Królewska. Aczkolwiek trudno było w takich okolicznościach (duże odległości, brak środków komunikacji itp.) prowadzić w miarę regularne duszpasterstwo, ks. Żelewski próbował uporać się z nowymi obowiązkami. W tym celu odprawiał z reguły w niedzielę mszę św. poranną w jednej z sąsiednich parafii, by na sumę wrócić do Ryńska. W następnym zaś tygodniu mszę poranną odprawiał we własnej parafii, by następnie ruszyć w drogę do dwóch innych ośrodków. Znacznie gorzej już było z organizacją pogrzebów oraz katechizacją, chociaż tę ostatnią przeważnie – według wskazówek duszpasterza – prowadzili rodzice, a proboszcz przed uroczystością Pierwszej Komunii Świętej przeprowadzał stosowny egzamin i udzielał dodatkowego pouczenia⁴². Podobnie prowadziło duszpasterstwo wielu innych księży, i to na wyraźne polecenie biskupa. Świadczy o tym wymownie relacja ks. J. Proehnke i ks. J. Mickholza. Pierwszy z nich duszpasterzował w Kurkocinie, a od 25 września 1940 r. także w Radawiskach⁴³, a drugi w swojej macierzystej parafii Linia oraz w odległym o 8 km Strzeczcu⁴⁴. Wyjątkowo trudną sytuację miał ks. A. Licznarski z Karsina, który podczas okupacji obsługiwał wszystkie okoliczne kościoły, tj. Odry, Wiele, a nawet – dorywczo, co

⁴¹ Tamże, s. 10-12.

⁴² Tamże, s. 9-12.

⁴³ Tamże, Akta personalne J. Proehnke, sygn. 8/5, s. 2-3.

⁴⁴ Tamże, Akta personalne J. Mickholza, sygn. 2/4, s. 1.

prawda – Lipusz i Brusy⁴⁵ Był w tym niewątpliwie jakiś wyjątkowy heroizm i niemała ofiara, lecz cel zgoła niewymierny, bo przeliczony na wartości nadprzyrodzone oraz – o czym nie wolno zapominać – szczerą ludzką wdzięczność za możliwość sakramentalnego wzmocnienia i duchową pociechę. Często była to pociecha jedyna i pewna.

4. DZIAŁALNOŚĆ KONSPIRACYJNA

Rzeczywistość czasu wojny i okupacji wymuszała ciągle nowe inicjatywy ze strony mieszkańców Pomorza. Bezprawie, nieustanny terror, polityka zastraszania z jednej strony generowały uzasadniony lęk i obawy, z drugiej rodziły wspaniałe akty obrony w celu zachowania narodowej godności i tożsamości. Bezsprzecznie rola Kościoła i duchowieństwa na tym odcinku, z naczelną zasadą krzewienia nadziei i otuchy, była niepodważalna. Nie zabrakło też księży – choćby z racji na ich autorytet i zaufanie oraz doświadczenie życiowe – w bardziej spektakularnych przedsięwzięciach, zmierzających do służenia pomocą osobom znajdującym się w szczególnie trudnym położeniu, a także do mniej lub bardziej otwartej walki z okupantem. Przynależność bowiem duchowieństwa do pomorskiej konspiracji, aczkolwiek słabo jeszcze zbadana⁴⁶, była czymś zupełnie naturalnym, zważywszy na pewne tradycje działań wolnościowych na tym terenie, a sylwetki ks. Józefa Wryczy i innych kapłanów związanych z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski” urosły w świadomości Pomorzaków niemal do rangi zmitologizowanego symbolu⁴⁷ Nie kwestionując bynajmniej ich zasług w tej najsilniejszej i najbardziej reprezentatywnej formacji konspiracyjnej, nie wolno pomijać pomniejszych

⁴⁵ Tamże, Akta personalne A. Licznerskiego, sygn. 5/16, List ks. A. Licznerskiego do F. Dorwawy z 6 XI 1957; Pismo ks. A. Licznerskiego do Kurii Biskupiej w Pelplinie z 11 X 1965; J. B o r z y s z k o w s k i, *Tam gdzie Kaszëb kuńc. Monografia wsi Karsin*, Gdańsk 1973, s. 97-98.

⁴⁶ Najpełniej informuje o tym zagadnieniu praca magisterska S. Piastowskiego *Udział księży diecezji chełmińskiej w ruchu oporu podczas II wojny światowej. Rejencja Gdańska*, Pelplin 1989 (mps w Bibliotece Seminarium Duchownego w Peplinie).

⁴⁷ Literatura na temat życia i działalności ks. J. Wryczy – przyczynkarska, co prawda – jest bardzo bogata. Zob. hasła leksykograficzne: J. Walkusza w *Słowniku biograficznym katolicyzmu społecznego w Polsce*, t. 3, red. R. Bender, Lublin 1995, s. 196-197 (bibliografia), i J. Borzyszkowskiego w *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 4, red. Z. Nowak, Gdańsk 1997, s. 488-490 (bibliografia). O fenomenie ks. Wryczy jako zjawisku kulturowo-społeczno-świadomościowym świetnie orientuje wydawnictwo okolicznościowe pt. *Ks. kanonik Józef Wrycza „Rawycz”*, red. A. Wrycza-Zdrojewska, Pelplin 1996.

organizacji podziemnych, w których polscy księża katoliccy odgrywali znaczącą rolę. Tak przedstawiają się z pewnością – dziwnie pomijane dotąd w historiografii – dzieje niewielkiej, liczącej ponad 200 członków formacji pod nazwą „Walka z Okupantem” i roli, jaką w niej odegrał ks. Alojzy Licznarski⁴⁸

„Walka z Okupantem” powstała na bazie sprzeciwu przeciwko apodyktyzmowi ks. J. Wryczy w dniu 10 października 1939 r. w majątku Kąty pod Karsinem, należącym do rodziny Kitterów. Ze względu na topografię terenu (lasy, piaski, mokradła, z dala od zabudowań) miejsce było wymarzone do organizowania tego typu akcji, co nie przeszkadzało wcale naborowi członków z powiatów chojnickiego, kościerskiego, tczewskiego i starogardzkiego. Dość dodać, że na walnym zebraniu, przy udziale 50 osób, przyjęto program działania oraz wybrano zarząd organizacji. Uchwalony 10 października 1939 r. program przewidywał: a. Ratowanie i ukrywanie ściganych przez gestapo Polaków, b. Dostarczanie żywności, odzieży i paszportów, by ścigani mogli ukryć się na wschodzie Polski, c. Akcję dywersyjną na niekorzyść okupanta, d. Szerzenie propagandy, że Polska nigdy nie zaginie, a Niemcy zostaną rozbici. Zarząd natomiast składał się z następujących funkcji: dowódca (Piotr Plutowski), pierwszy zastępca (Leon Knitter), drugi zastępca (por. Hoppe), sekretarz (Józef Skiba), pierwszy łącznik (ks. Alojzy Licznarski), drugi łącznik (Franciszek Dorawa – organista z Karsina)⁴⁹

Początkowe dni działania grupy mogły wskazywać, że z bardzo ambitnych planów niewiele będzie można zrealizować, albowiem po odrzuceniu propozycji pokojowej Hitlera przez państwa zachodnie zaczął się systematyczny terror na ziemiach polskich, skierowany głównie przeciw inteligencji. Chociaż aresztowano wówczas sporo członków „Walki z Okupantem”, w tym ks. A. Licz-

⁴⁸ AKB-Pel, Akta personalne A. Licznarskiego, sygn. 5/16, P. P l u t o w s k i, *Sprawozdanie o powstaniu i działalności organizacji*, „W. z O. (Walka z Okupantem)” W historiografii próżno szukać wzmianki na temat tej organizacji. Nie udokumentowano jej nawet w bogatych i pionierskich wydawnictwach z serii Biblioteka Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” pod red. A. Tomczaka, a biogramy czołowych działaczy „Walki z Okupantem” nie weszły również do *Słownika biograficznego konspiracji pomorskiej 1939-1945*, cz. 1-4, red. H. Maciejewska-Marcinkowska, A. Zakrzewska, E. Zawadzka, Toruń 1994-1998. O istnieniu takiej organizacji wspomina jedynie Borzyszkowski (*Tam gdzie Kaszëb kuńc*, s. 101-103). Gdyby nawet przyjąć tezę tegoż autora, że „Walka z Okupantem” weszła do Polskiej Armii Powstania, w dalszym ciągu pozostaje pytanie: dlaczego brak potwierdzenia tej tezy w historiografii poświęconej ruchowi oporu na Pomorzu, która zresztą konsekwentnie pomija nazwiska przywódców i działaczy spod znaku „Walki z Okupantem”

⁴⁹ AKB-Pel, Akta personalne A. Licznarskiego, sygn. 5/16, P. P l u t o w s k i, *Sprawozdanie o powstaniu i działalności*, s. 2.

nerskiego, organizacja zaczęła się wzmacniać o nowych członków, zawieszając – czasowo, co prawda, lecz tak już pozostało do końca wojny – akcje dywersyjne. Pierwszym zatem przedsięwzięciem były zabiegi mające na celu uwolnienie ks. Licznerskiego, co – m.in. dzięki poparciu miejscowych Niemców z Odrów i Karsina – faktycznie się udało na przełomie 1939 i 1940 r. Wykorzystywanie pewnych form wpływu, a także różnego rodzaju przekupstwa urzędników administracji hitlerowskiej i żandarmerii, stosowane dość powszechnie w przedsięwzięciach „Walki z Okupantem”, jeszcze kilkakrotnie uchroniło proboszcza karsyńskiego oraz innych mieszkańców tego terenu od mniejszych lub większych kłopotów. Lecz to wszystko, choć istotne w swym wymiarze tak jednostkowym, jak i społecznym, miało raczej charakter działań z obrzeża priorytetów tej organizacji. Głównie szło o sprawy ważniejsze, o wymiarze globalnym. Potwierdza to – tytułem wybiórczej egzemplifikacji – zorganizowanie opieki lekarskiej dla ludności przez wprowadzenie do pionu niemieckiej służby medycznej dwóch siostr zmartwychwstanek, które – dzięki zaufaniu, jakie rychło zdobyły – wnet uzyskały tajne informacje, mające kolosalne znaczenie dla polskiej konspiracji. Tą drogą, przy jednoczesnym wykorzystaniu znajomości ks. A. Licznerskiego, wspieranego przez dr Zawdzkiego z Warlubia, zapewniono opiekę lekarską licznie ukrywającym się po okolicznych lasach⁵⁰

Nieocenione wprost, choć czasami bardzo ryzykowne, były wywiadowcze działania łączników, w czym świetnie się uzupełniali ks. A. Licznerski i F. Dorawa. Szukano przeróżnych protekcji, karkołomnych dróg dojścia do prominentów hitlerowskich, by tylko ulżyć doli aresztowanych i uwięzionych lub – co było głównym celem – spowodować ich zwolnienie, a także zapobiec nowym aktom pozbawienia wolności bądź deportacji. W taki sposób udało się m.in. „załatwić” zwolnienie z Dachau ks. Stefana Trzczyńskiego z Rytle⁵¹ i ks. Józefa Juchty z Wiela⁵². Najwięcej pracy miał jednak wywiad w latach 1943-1944. Chodziło wówczas o zdobycie informacji o terminie nagonek na partyzantów po lasach i pustkowiach oraz o ustalenie czasu wysiedleń Polaków, którzy nie wpisali się na niemiecką listę narodowościową. Sporo takich informacji uzyskano od Niemców, w policji, zwłaszcza po

⁵⁰ Tamże, s. 3-9.

⁵¹ Tamże, s. 6; por. J a c e w i c z, W o ś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa*, z. 2, s. 116.

⁵² AKB-Pel, Akta personalne A. Licznerskiego, sygn. 5/16, P. P l u t o w s k i, *Sprawozdanie o powstaniu i działalności*, s. 6; por. J a c e w i c z, W o ś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa*, z. 2, s. 63.

przybyciu do Karsina niemieckich policjantów, katolików rekrutujących się spośród folksdojczów chojnickich. Inna sprawa, że polscy mieszkańcy, ostrzeżani w porę przez członków formacji „Walka z Okupantem”, nie chcieli wierzyć, iż grozi im wysiedlenie, skutkiem czego padli niekiedy ofiarą akcji, choć sporo młodzieży zdążyło zbiec do lasu lub ukryć się u znajomych⁵³

Z pomocy organizacji korzystali nadto liczni księża ukrywający się w okolicy, których zaopatrywano w wino mszalne, hostie i intencje mszalne, oraz cywile dotknięci na różny sposób hitlerowskimi represjami. Z takim nastawieniem organizowano zbiórki żywności, by przekazać ją następnie do obozów w Stutthofie, Potulicach i Dachau. Gdy w październiku 1943 r. – by posłużyć się jeszcze jednym konkretem – aresztowano ponownie i osadzono w Stutthofie ks. A. Licznarskiego oraz F. Dorawę pod zarzutem wspomagania ukrywających się kapłanów (w tym głównego poszukiwanego, ks. J. Wryczy) i partyzantów, a organista biorąc całą winę na siebie, spowodował zwolnienie karsieńskiego proboszcza pod koniec 1943 r., żonie organisty wyznaczono stałą pensję miesięczną. Mąż jej przebywał w obozie aż do zakończenia wojny⁵⁴.

Cokolwiek by powiedzieć – tytułem podsumowania – o działaniach organizacji „Walka z Okupantem” i miejsca w tych przedsięwzięciach ks. A. Licznarskiego, nie sposób zakwestionować olbrzymich zasług natury patriotycznej, pomocowej i w ogóle humanitarnej. Udało się dzięki niej uratować wiele osób, a niektórych uchronić przed niechybną śmiercią. Jednak z powodu dość niekonwencjonalnych czasami przedsięwzięć oraz niepodporządkowania się powstałemu później m.in. z inicjatywy ks. J. Wryczy „Gryfowi Pomorskiemu”, zaczęto oskarżać tak samą organizację, jak i ks. Licznarskiego o nielojalność, a nawet zdradę interesów polskich. Zarzuty musiały być dość powszechne, skoro jeszcze w 1965 r. Franciszek Dorawa w liście do Kurii Biskupiej w Pelplinie występował w obronie swego duszpasterza, broniąc jego dobrego imienia i nie budzących cienia wątpliwości zasług⁵⁵

⁵³ AKB-Pel, Akta personalne A. Licznarskiego, sygn. 5/16, P. P l u t o w s k i, *Sprawozdanie o powstaniu i działalności*, s. 7.

⁵⁴ Tamże, s. 8-10; tamże, List ks. A. Licznarskiego do F. Dorawy z 6 XI 1957; por. K. S c h e f f l e r, *Śp. ks. proboszcz Alojzy Licznarski*, „Orędownik Diecezji Chełmińskiej”, 12(1961), s. 198-200; H. M r o s s, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821-1920*, Pelplin 1995, s. 171-172.

⁵⁵ AKB-Pel, Akta personalne A. Licznarskiego, sygn. 5/16, List F. Dorawy do Kurii Biskupiej w Pelplinie z 11 X 1965, w którym autor na wstępie zaznaczył wyraźnie: „Wobec wciąż jeszcze krążącej opinii ujemnej o śp. ks. prob. Alojzym Licznarskim, dawniej w Karsinie, a ostatnio w Zblewie, którą to rozsiewają ludzie a i kapłani, jakoby on był podczas okupa-

WAR AND OCCUPATION IN VISTULA POMERANIA
VERSUS THE CLERGY
IN THE LIGHT OF UNPUBLISHED MEMOIRS AND REPORTS

S u m m a r y

The author discusses the history of war and occupation in the Vistula Pomerania in the context of the clergy's commitment and attitudes, as determined by the situation created by the Nazi "law". The study is based on the memoirs and reports that have not been used in research yet, all of them kept in the church archives in Pelplin. In their light, the picture of martyrology and repression towards the intelligentsia can be supplemented and drawn in details. We mean especially Catholic priests, pastoral care (often administered under extremely difficult circumstances), a specific testimony of the dissemination of hope and protest against the imposed order. The documents included also the clergymen's commitment to the resistance, a fact that has been barely known so far. An excellent illustration of the latter form of activity was the role of Rev. Alojzy Licznerski from Karsin in a small formation called "The Struggle Against the Occupant," an organization that functioned during the war and occupation in Pomerania.

Translated by Jan Kłós

Słowa kluczowe: druga wojna światowa, duszpasterstwo, dzieje duchowieństwa, konspiracja pomorska.

Key words: World War Two, pastoral care, history of the clergy, Pomeranian conspiracy.

cji zdrajcą i szukał ks. prob. Wryczę, no i innych księży ukrywających się w tej okolicy, których było aż jedenastu. Opinia taka nie szkodzi śp. ks. Licznerskiemu, który już stanął przed Najwyższym Trybunałem Bożym, ale innym kapłanom, którą to propagandę o kapłanach władze partyjne wykorzystują na cele swej propagandy przeciw całemu duchowieństwu, począwszy od papieża, przeto pragnę [...] przedstawić fakty prawdziwe...".